

Cena numeru
30 gr.

GAZETA

Prenumerata
miesięczna
1 zł.
Z odnośnikiem zł. 1.20.

PABJANICKA

TYGODNIK SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

Sekretariat Redakcji: PABJANICE, Kościuszki 17, czynny w poniedziałki i środy od 6 do 7.

Prenumeratę pisma przyjmuje Sekretariat. Cena ogłoszeń: cała strona 70 zł. — 1/2 strony 40 zł. 1/4 strony 25 zł. — 1/8 strony 15 zł. — 1/16 strony 8 zł. — 1/32 strony 5 zł. Przy powtórzeniu ogłoszeń rabat od 25 do 50%.

ROWERY w WIELKIM WYBORZE, MASZYNY DO SZYCIA.



Największy wybór
najdogodniej
najsolidniej
najtaniej
„DOBROPOL”
Łódź, Piotrkowska 73 w podwórzu.

Kinematograf Miejski

Do niedzieli dnia 26 września r. b.

OSTATNI ROK ŻYCIA

dramat kulis, pałaców i poddaszy w 8-ku aktach,
Nad program: Zwycięzca czarnego łądu.

SLYNNY TEATR ARTYSTYCZNY

„ZIELONA PAPUGA”

? pod art. kier. Al. Gorjainowa ze znaną artystką Z. Kiełczowską na czele
daje zawsze widzom pełnię zadowolenia artystycznego.
Własne dekoracje. — Zupełnie nowy repertuar. ?

Od czwartku dnia 30 września r. b.

POŁA NEGRI w 8-io aktowym dramacie ży-
ciowym produkcji 1926 r. p. t.

Kwiat Nocy

Nad program: STRASZNA NOC groteska w 2-ch aktach.
Ceny miejsc: 50 gr., 70 gr. i 1 zł.

Poniedziałek, wtorek i środa dnia 27, 28 i 29 września 1926 roku

Ludożercy

10 aktów ilustrujących pełną przygodę wyprawę
MARCINA JOHNSONA i jego uroczej małżonki
do dzikich plemion Australijskich.

Początek seansów codziennie o godz. 5-ej, 7-ej i 9-ej wieczorem.
Ceny miejsc 20, 30 i 50 gr. — Dla dzieci wejście na parter po 10 gr.
(tylko na pierwszy seans).

„ZACHĘTA”

Od czwartku 23/IX do niedzieli 26/IX włącznie

Największe arcydzieło doby obecnej wytwórni:
Pittaluga-Film Roma p. t.

Maciste w piekle

Tragedja życia i fantazji w 10 wielkich aktach.

W rolach głównych: ulubieniec publicz. MACISTE
i uroczą Helena Sangro (odtwórczyni roli głównej
w Quo Vadis.)

„Maciste w piekle” to niezwykła fantazja! to wielka księga miłości
i cierpienia, która do duszy każdego przemówić musi i w którą
kunsztownie wpleciono sceny fantastycznie dla urozmaicenia i roz-
wieszenia widza. Piękna inscenizacja, potęga zdjęć masowych
wspaniała reżyserja, pięknie artystki i piękne zdjęcia na ziemi
i w piekle, wszystko to wskazuje na to, że „Maciste w piekle” jest
skończonym arcydziełem nowoczesnej techniki filmowej.

Początek seansów w dni powszednie
o godzinie 7 wieczorem, w niedziele
i święta o godzinie 6.
Kasa otwarta do godziny 9.15 wiecz.

Muzyka dostosowana do obrazu
kier. p. M. STRZELECKIEGO.

Wobec ogromnych kosztów wynajm filmów, ceny miejsc
nieznacznie podwyższone Balkon i 1. i 2. miejsc. 60 gr. II. 40.

Anons. Od czwartku przyszłego tygodnia wyświetlony będzie szlagier
sezonu, dramat sensacyjno-salonowy w 2 serjach p. t. „ZIGANO
WŁADCA Z MONTE-DIAVOLO” w roli głównej ulubieniec publicz. HARRY PEEL.

Sodowa woda Kunerta w butelkach najlepsza!!

Proszę uważać na banderolkę.

Tani Tydzień Krawatów

od 27 wrz. do 2 paźd.

CENY ZNIŻONE DO

30%

u **ARTURA KEILA** Zamkowa 17.

KAPELUSZE MĘSKIE

sezonowe

nowości

od zł. 10.—

firm „Schlee”, „Bossi” i „Goepfert”, poleca
Artur Keil, Zamkowa 17.

ZANIM KUPISZ!!

Bieliznę damską, pończochy, skarpetki, krawaty, kołnierzyk, grzebień, kolczyki, korale, brzytwy, szczotki, mydło, puder i perfumy

obejrzyj ceny wystawione u
FELIKSA HAUZERA UL. ZAMKOWA 7.

S. GROMADZKI

Pabjanice, ul. Kościuszki № 48.

poleca lampki elektryczne z ekonomią prądu, piorunochrony, przewodniki, radiolampy, latarki kieszonkowe gwarantowane oraz wszelkie przybory elektrotechniczne

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

Maszyny do szycia

„SINGERA”

daje na spłatę od 6 — 18 miesięcy.

Pabjanice, ul. Zamkowa 15. **P. KRAJ.**
S.

Poco przepłacać!

Najtaniej można kupić

zefiry, flanele, popeliny, alpaci, aksamity na palta damskie i dziecięce, kapy, obrusy, jak również kołnierzyki, krawaty, skarpetki, getry, pończochy, torebki, rękawiczki i t. d.

w dużym wyborze

u **St. Mrozińskiej** Zamkowa 30.

Kupującemu za 100 zł. udziel. rab. 5%.

Doświadczona nauczycielka

udziela lekcji

języka angielskiego i niemieckiego

pojedynczo lub w kompletach.

Ceny przystępne. Ul. Zamkowa 26 i p.

Rozkład jazdy

autobusa „KURJER PABJANICKI” № 977.

Odjazd z Pabjanic do Łasku	8.30 i 14
„ z Łasku do Pabjanic	10.30 i 16.30
„ z Pabjanic do Bełchatowa	17.30.
„ z Bełchatowa do Pabjanic	6. rano.

MAGISTRAT m. PABJANIC.

Kursy Wieczorowe Dokształcenia Zawodowego.

Magistrat niniejszem podaje do wiadomości majstrów, czeladzi oraz uczniów rzemieślników, że z dniem 25 września 1926 r. przy Miejskiej Szkole Rzemiosł uruchomione zostają bezpłatne kursy wieczorowe dokształcenia zawodowego.

Wyjaśnia się jednocześnie, iż na mocy obowiązujących przepisów prawnych, pracodawcy obowiązani są posyłać swych uczniów na kursy dokształcające, tudzież kontrolować uczęszczanie ich na te kursy, pod rygorem odpowiedzialności z art. 365 Kodeksu Karnego.

Zapisy na kursy wieczorowe przyjmuje kierownictwo kursów do dnia 1-go października r. b. w lokalu szkoły powszechnej № 1 przy ul. Kościuszki (na przeciwko poczty) w godzinach od 6 do 8-iej wieczorem.

Pabjanice, dnia 23 września 1926 r.

Ławnik Wydziału Oświaty i Kultury

(—) PLUSKOWSKI JÓZEF.

Prezydent miasta

(—) JAN JANKOWSKI.

Gazeta Pabjanicka

Tygodnik społeczny i informacyjny.

**Komitet Redakcyjny: Witold Eichler, Franciszek Janowski,
Kazimierz Staszewski, Stanisław Szefer.**

Polska w Radzie Ligi Narodów

W dniu 16 września 1926 roku Polska została wybrana do Rady Ligi Narodów.

Zasluga tego niewątpliwie dużego zwycięstwa Polski przypada nie tylko rządowi p. Bartla, ale również umiejętnej polityce poprzednika p. Zaleskiego — b. ministra Skrzyńskiego.

Przy zdobywaniu tego stanowiska Polska wybrała taktykę pełną godności i powagi. Bez krzyków, protestów i groźby wycofania się z Ligi, Polska postawiła przed Ligą postulat przyjęcia naszego państwa w charakterze stałego członka Rady Ligi Narodów. Nie od razu jednak postulat ten zdołano zrealizować. Gdy przy poprzednich wyborach Liga stanęła wobec wyboru Czechosłowacji czy Polski do Rady Ligi, wybrała Czechosłowację. Widocznie państwo to wydało się delegatom świata godniejszym tego zaszczytu, niż Polska.

Czekaliśmy więc cierpliwie następnych wyborów.

Minister spraw zagranicznych Zaleski miał przy obecnych wyborach wiele atutów za sobą. Przedewszystkiem naród i jego gospodarka były w stanie sanacji.

Tak zwana sanacja moralna narodu choć czyni postępy powolne, jednakże posuwa się stale naprzód. Sanacji tej domagał się naród i dokonana ona być musi.

Hasło sanacji wybitnie zaznaczyło oblicze dzisiejszego społeczeństwa, domagającego się poprawy. Odbiło się ono żywym echem poza granicami państwa, świadcząc wobec wszystkich o żywotności naszego społeczeństwa.

Zmiana Konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej, cierpiącej dziś wszędzie z powodu pewnego bezwładu, wynikającego ze zbyt wybujałego parlamentaryzmu, przeszła w Polsce zupełnie spokojnie, bez wstrząśnięć i zaaprobowana została przez ogromną większość sejmu.

Rozwiązane w ten sposób zagadnienie ustroju państwa polskiego nie przeszło bez dodatniego

wrażenia wśród narodów Europy. Rozwiązaliśmy bowiem sprawę ustroju państwa zupełnie samodzielnie i indywidualnie, nie oglądając się na gotowe wzory, dane nam czy to przez faszyzm, czy bolszewizm.

W ślad za temi zagadnieniami szedł rozwój gospodarczy naszego państwa. Stabilizacja waluty, duże ożywienie przemysłu, czynny bilans handlowy — wszystko to wskazywało na to, że przez ciało Polski przeszedł jakiś ożywczy prąd, zasilający opanowaną przez martwość energję naszego narodu.

Nie bez wrażenia przeszedł też fakt proponowania Polsce przez Rosję traktatu o nieagresji, który to fakt był dowodem, że ostatecznie i bez Ligi Polska radę da sobie, zbliżając się do Rosji. Fakt ten był ostrzeżeniem, co prawda przez przedstawicieli Polski nie akcentowanym, że Polskę należy potraktować wreszcie poważnie, jako czynnik mający swą wagę w dziejach dzisiejszej Europy.

Wszystkie te dane wpłynęły na to, że Polska na 49 głosów w Lidze Narodów otrzymała 45.

Prawie wszystkie państwa reprezentowane w Lidze Narodów doszły więc do przekonania, że Polska nie może dalej być tylko klientem Rady Ligi, musi ona być współtwórcą dzisiejszych stosunków świata.

Wogóle nie można tu nie podkreślić faktu całkowitego zwycięstwa dyplomacji polskiej.

Liczyć obecnie na mandat stałego członka Rady Ligi byłoby przedwczesnem złudzeniem.

Z mandatu tego jednak Polska nie zrezygnowała. Na wstępie obrad delegacja polska zgłosiła swe pretensje do mandatu stałego, o który w przyszłości ubiegać się nie przestanie. Drugi postulat polski o mandat trzyletni został całkowicie uwzględniony. Trzeci postulat o otrzymaniu prawa ponownego wyboru po trzech latach również został przeprowadzony. W tym punkcie Polska została wyróżniona z pośród wszystkich in-

nych wybranych państw, z których żadne prawa reelekcji nie otrzymało. Tą decyzją Liga Narodów orzekła, że ze wszystkich wybranych państw jedynie Polsce należy przyznać prawo ponownego wyboru. Sprawa ta, która mogła wywołać głośne sprzeciwy naszych wrogów, przeszła cicho, dając Polsce całkowitą satysfakcję.

Również całkowicie został przeprowadzony czwarty postulat Polski o równoczesnym wstąpieniu do Rady Polski i Niemiec. Choć Niemcy zostały do Rady Ligi przyjęte wcześniej, z posiedzeniami Rady ociągano się tak długo, póki członkiem jej nie została Polska. W ten sposób nie zezwolono na to, by Rada Ligi Narodów, mając w swym składzie Niemców, omawiała sprawy polskie bez udziału delegata polskiego.

Sukces Polski był więc całkowity.

Nie należy jednak wyciągać wniosku, że przez przyjęcie Polski do Rady Ligi Narodów, świat uznał Polskę za mocarstwo. Wybór ten jest tylko dowodem, że dzisiejszy świat polityczny nie chce decydować w ważniejszych sprawach bez Polski, czynnika bądź co bądź bardzo ważnego w Europie centralnej.

Dzięki otrzymaniu mandatu półstałego w Radzie Ligi Narodów Polska może pracą swą w gronie najwybitniejszych polityków świata wykazać, że zasługuje na mandat stałego członka Rady, który to mandat w przyszłości otrzymać musi, a tem samem dopiero powiedzieć będziemy mogli o sobie, że pracą swą i wyteżonym wysiłkiem dopięliśmy zaszczytnej miana mocarstwa. K. S.

MŁODZIEŻ AKADEMICKA A SPOŁECZEŃSTWO —

Znane są powszechnie i odczuwane trudne warunki realnego życia dni dzisiejszych. Jeśli ciężko jest dać sobie radę ludziom poświęcającym się całkowicie pracy zarobkowej, co dopiero zwalczać i jak borykać się z losem musi młodzież akademicka. Nic więc dziwnego, że z chwilą odzyskania niepodległości państwowej, młodzież akademicka, mając tak trudne warunki do studjowania, zaczęła zwracać baczniejszą uwagę na organizowanie stowarzyszeń o charakterze samopomocowym, a także rozwijać akcję wspartą zrozumieniem przez ogół społeczeństwa i władze państwowe.

Jak wiemy, w początkowej fazie pomoc młodzieży akademickiej miała charakter doraźny, a raczej zapobiegawczy. Społeczeństwo wyzute z

zasobów materialnych przez wojnę, początkowo nie mogło dać wystarczającej pomocy. Wówczas samopomoc stała się realną, wielką i aktualną wartością. Ale ta samopomoc wobec szczupłości środków, wobec zaczątków swej organizacji musiała szukać pomocy u innych źródeł, a były niemi: państwo i stała pomoc społeczeństwa.

Dla osiągnięcia powyższych celów podjęto właściwą propagandę za pośrednictwem prasy i różnych wydawnictw akademickich oraz działano we właściwym znaczeniu w kołach społeczeństwa, sejmu i rządu.

Wyniki osiągnięto ponad oczekiwania pesymistów.

Sejm uchwalił ustawę o stypendjach, wpro-

Feljeton —

Po wywczasach.

Genewa, 22.IX 1926.

List ten piszę w wagonie restauracyjnym.

Wczoraj wieczorem opuściłem Genewę; dziś o g. 3-ej po południu będę w Brukseli; stamtąd — wzorem jednego z pabjanickich ławników — samolotem do Londynu.

Ponieważ jednak przez kilka tygodni nie dawałem o sobie znaku życia, przeto śię małeńkie „sprawozdanie“.

Trzy tygodnie spędziłem w Abbazji.

Kąpiele morskie, łagodny klimat i makaron wpłynęły zbawiennie na moje zdrowie.

I tak: przybyło mi 3 kg. na tuszy i około 2000 włosów na łysinie, ubyło zaś około dwóch tysięcy złotych.

Wypoczęty i pełen radości życia wyjechałem w ubiegłym tygodniu do Nicei, by tam spotkać

się z naczelnym redaktorem „Gazety“.

Dwa dni i dwie noce zażywałem wszelkich rozkoszy.

Skończyło się na tem, że towarzysz mój rozbił w Monaco bank i z radości pojechał do Afryki po robaki; ja zaś rozbiłem głowę (co zresztą można wywnioskować z tego listu) po wypiciu kilku butelek malagi i pojechałem do Genewy, by wziąć udział w konferencji przypatrujących się obradom Ligi Narodów.

Na dworcu w Genewie uderzyło mnie odrazu ciekawe zjawisko. Jak daleko w głąb miasta wzrok sięgał, wszędzie widziałem udekorowane flagami narodowymi domy.

Okazało się, że do Genewy przyjechał były zastępca sekretarza ministra kolei.

W chwili, gdy chciałem wsiadać do samochodu, by kazać zawieźć się do słynnego hotelu „Pod Kozim Rogiem“, usłyszałem głośny okrzyk „serwus“ i jakiś wytwornie ubrany pan padł mi w ramiona.

wadził obowiązkowe opłaty na rzecz budowy domów akademickich, a także wyznaczył pewne sumy do budżetów, które regulują pomoc państwową dla młodzieży akademickiej.

Wreszcie społeczeństwo przez celowe zespolenie środków i działań może przynieść istotne korzyści w sprawie akcji pomocy młodzieży akademickiej. Z inicjatywy też kierowników życia samopomocowego młodzieży została podjęta akcja skoordynowania pomocy przez społeczeństwo i wiania jej w jednolite silne formy organizacyjne. W myśl tego założenia, powstała Rada Naczelna do spraw pomocy młodzieży akademickiej, Komitety Wojewódzkie i podporządkowane im Koła Przyjaciół Akademika.

W dążeniu do oparcia akcji pomocy młodzieży akademickiej w Kołach Przyjaciół zaznaczyć trzeba, iż głównym zadaniem jest gromadzenie środków materialnych tak w naturze, jak i w gotowiznie. Prócz tego nie wolno zapominać o realizacji hasła „z młodzieżą dla młodzieży”. Kontakt ten powinien być między miejscową młodzieżą a

starszem społeczeństwem.

Mając przed sobą te cele, jasnem jest, iż spełnia się twórczą pracę o dużej wartości państwowej i narodowej.

Zrozumienie idei pomocy młodzieży akademickiej powinno doprowadzić do zawiązania Koła Przyjaciół Akademika w naszym mieście. Koła takie istnieją w miasteczkach, liczących zaledwie po kilka tysięcy ludności, a Pabjanice, które mają około 45 tysięcy mieszkańców, nie zdobyły się na powołanie do życia takiego Koła.

Każdy powinien zrozumieć i pamiętać, iż niedość jest stworzyć wyższe uczelnie, ale trzeba dać możność młodzieży, by z tych uczelni pełną korzyść wydobyć mogła, zmniejszając jej, tak ciężką w okresie studjów, troskę o chleb powszedni.

Zwracamy się przeto do społeczeństwa z apelem o poparcie młodzieży akademickiej w niesieniu pomocy, nie wątpiąc, że zadanie to zrozumie i zachowa mu odpowiednie miejsce w swem sercu.

J. Nowicki.

W SPRAWIE ZADRZEWIENIA MIASTA

„Czyste i świeże powietrze jest tak samo ważnym czynnikiem dla zdrowia ludzkiego, jak treściwe pożywienie i dobra woda” temi słowy otworzył pierwsze posiedzenie Obywatelskiego Komitetu Plantacyjnego w roku 1887 w Warszawie dr. Jurkiewicz. I nie mylił się zupełnie, czynnik zieleni w miastach zaczyna dziś zajmować należne mu miejsce w zrozumieniu ogromnej jego roli zdrowotnej!

Jak każda z dziedzin życia, tak i sprawa

zadrzewienia różnie jest i była rozumiana; w niektórych środowiskach uważa się zieleni do dziś za wybrzyk, na który nie warto dać grosza; w innych środowiskach ta sprawa stanęła na czele pilnych potrzeb zdrowotnych i kulturalnych i do tych ostatnich należą Pabjanice. Z uznaniem trzeba patrzeć na magistrat za pracę w tej dziedzinie, jak i na to, że nie żałował na inwestycje zadrzewień pieniędzy w najkrytyczniejszych dla miasta momentach finansowych i dlatego każdy z kierow-

Okazało się, że jest to mój serdeczny przyjaciel, którego poznałem latem w Pabjanicach.

Zacny Holender wchodził w skład komisji Ligi Narodów; tej komisji, która postanowiła z Dobrzyńki uczynić kanał panamski.

Pod wpływem radości ze spotkania dałem się namówić i pojechałem ze starym druhem do jego mieszkania, gdzie odrazu na powitanie wypiliśmy po 4 szklanki skondensowanego mleka od prawdziwej holenderskiej krowy.

Gdy zaś opowiedziałem mu, że w Pabjanicach już czyni się przygotowania do budowy kanału i że do nowego roku będzie gotowy nowy most betonowy — chłopisko tak ucieszyło się, że zmusiło mnie do zjedzenia trzech śledzi holenderskich.

Na drugi dzień zwiedzałem miasto.

Genewa ma przeszło 20.000 mieszkańców, szerokie i wąskie ulice (w śródmieściu wszystkie brukowane); sporo chodników betonowych — tylko naprzeciw magistratu brak chodnika.

Ulice utrzymane we wzorowej czystości, obowiązkowo po każdym targowym dniu są zamiatane, a na głównych ulicach widnieją ślicznie pomalowane ruchome pudła do papieru, służące młodym szwajcarom za huśtawki.

Wieczorem miasto oświetlone rzęsiście; prawie na każdej ulicy jest lampa elektryczna o sile 75 świec.

Wogóle miasto czyni bardzo miłe wrażenie.

Szczególnie — pałac obrad Ligi Narodów. Gmach jest świeżo otynkowany; wewnątrz schody wymyte, a ściany w korytarzach tylko gdzieniegdzie opłute. Sala obrad urządzona wzorowo.

Każdy z przedstawicieli państw — członków Ligi-ma miejsce siedzące — wygodny fotel (przeważnie na okres trzech lat).

Przysłuchiwałem się obradom. Niestety, niewiele mogłem zrozumieć, gdyż wszyscy mówcy przemawiają w języku szwajcarskim, który nie jest taki wyraźny, jak frank szwajcarski.

ników Plantacyj mógł swe zamierzenia zrealizować.

Ale to, co zrobiono, to dopiero kropla w morzu. Chcąc Pabjanice umieścić na początku tabelki, wykazującej ilościowy najmniejszy stosunek gruźlicy i innych chorób proletariatu fabrycznego, z tym zapalem i chęciami, jak dotychczas, pracować muszą magistraty lat dziesiątki, muszą stworzyć to, co stworzył Kraków i Lwów: otoczyć się muszą Pabjanice swemi Plantami!

Zrobić to można, tylko polityka terytorjalna zarządu miasta musi być celowa i pierwsze miejsce winna zająć w tym resorcie pracy sprawa scalenia gruntów rolników Starego Miasta. Pozwoli to na zwrot budowania się w kierunku wschodnim na terenach wyższych, suchszych; leżące z tej strony ogromne obszary pastwisk, będzie można rozparcelować i parcele nadać tym, którzy oddaliby swe działki na cele publiczne pod parki, rynki i t. p. w połnocno-wschodniej i południowo-wschodniej części miasta, na terenie zamkniętym ulicą Konstantynowską, polami majątku Widzew, wioską Ksawerowem, ulicą Warszawską za skrajem tramwajowym i nowoottwartą ulicą przez folwark Młodzieniaszek do ulicy Leśnej oraz weszłyby tu pola t. zw. „osinki“ aż do parku f. Krusche i Ender. To przyszłe wielkie Pabjanice od strony wschodniej i wtedy mielibyśmy następujący rozkład parków i zieleni: Park Wolności 30 ha, park Karolewski 10 ha, park nad Dobrząnką na południe od projektowanej ulicy (ul. Moniuszki—Sw. Kazimierza obecny park T. Akc. Krusche i Ender) 30-40 ha, obecny las miejski (300-400 ha), park na dzisiejszych piaskach Młodzieniaszka (4-5 ha) i park na zachód od ul. Warszawskiej za skrajem w dzisiejszym tak zw. Średnim Polu 10 ha, wewnątrz miasta wszystkie ulice zadrzewione drzewami w odmianach tworzących korony małe,

wychodowanemi we własnych szkółkach, ukwiecone zielenie (skwery) na rogach ulic i placach publicznych. To przyszłość!

Przyszłość fantasty — ale gdy wyobrazimy sobie, że zamiast bladych i wynędzniałych dzieci, włączających się często i bawiących na ulicy, widzimy będziemy młode pokolenie rdzenia Narodu zdrowe i wesołe, zahartowane na bieżniach, boiskach parkowych i w pływalniach; to pokolenie, co wyrosnie w słońcu i zieleni, będzie umieć szlachetnie zdobywać szlaki życiowe!

Równolegle, a nawet przed scaleniem powyżej wspomnianem, ważną jest sprawa zcentralizowania zakładów hodowlanych: szklarnie w parku przeznaczyć trzeba na przechowanie zieleni dekoracyjnej, zaś nowe szklarnie hodowlane, inspekty, szkółki kwiatowe, dział bylin, dział pomocy do nauki botaniki w szkołach, szkółki drzew i krzewów ozdobnych, liściastych i iglastych, trzeba przenieść na 13 morgowy teren miejski w Woli Zaradzińskiej. Dotychczas wszystkie te działy były i są rozrzucone po mieście, co niezmiernie pracę utrudnia.

Następnie z dzisiejszego parku nad Dobrząnką, po uregulowaniu rzeki, stworzyć trzeba wzorowy ogród botaniczny miejski, potrzebny on niezmiernie wszystkim szkołom pabjanickim, a mówiąc nawiasem, posiada on już dziś bezcenne rzeczy w postaci okazałych cyprysników błotnych — *Paxodium distichum* (po egzemplarzu w Góluchowie, największe w Polsce), tatrzańskich jarzębów, amerykańskiej leszczyny, włoskich oliwników.

Znaleźć tu można dęby, co ród swój wiodą z Ameryki, klony — z Himalajów i cudowny złoty buk bałkański *Fagus zlatia*; znalazłyby tu miejsce drzewa i krzewy Rzeczypospolitej oraz systematyka roślinna i t. p.

Obecny w czasie posiedzenia członek Rady Związkowej zapewniał mnie uroczyście o wielkiej szwajcarskiej przyjaźni do Pabjanic i przyrzekł, że wkrótce odwiedzi nasze miasto.

Prosił tylko, aby ze względu na chroniczny katar i zimną jesień nie witano go przed magistratem, ale w gmachu.

Po trzech dniach pobytu w Genewie opuściłem to piękne miasto, żegnany bardzo serdecznie przez ministra Zaleskiego, z którym możecie ujrzeć mnie na fotografii w Światowidzie.

Pocciwy Holender, żegnając mnie, potrzasał z żalu bródką, jak koza szwajcarska i ofiarował w dowód przyjaźni olbrzymi ser szwajcarski.

Niestety, ser ten naraził mnie na wiele kłopotu.

Już w kwadrans po przejeździe przez granicę na małej stacyjce Boule de Neige pasażerowie Francuzi wyprosiłi mnie z wagonu, a policja zmusiła do poddania się dezynfekcji.

Ser odesłano do państwowego zakładu wyrobu gazów trujących.

W tej chwili — jak już wspomniałem na wstępie — jadę do Brukseli.

O jednym jeszcze muszę wspomnąć.

Ceny zarówno we Włoszech, jak i w Szwajcarji czy Francji niskie — na wszystko.

Obiad z 6 dań w Genewie kosztuje (na nasze pieniądze) 40 groszy; porcja makaronu włoskiego w oleju rybowym 6 groszy; perfumy francuskie (wyrabiane w Poznaniu) 25 gr. flakon. Złoty zegarek genewski 7 złotych (kupiłem kilkanaście dla przyjaciół). Drogie są tylko angielskie plasterki. Ale o tych kiedyindziej.

Kończę, by przed obiadem wypić za wasze zdrowie kieliszek żytniówki Baczewskiego (wszędzie tu piją wódki Baczewskiego!) i cierpliwie oczekiwać na zaliczkę. Adres — z Londynu telegraficznie.

Ralf.

Po przeprowadzeniu kanalizacji trzeba na ulicy Zamkowej urządzić zielenie na wzór ulicy Legionów we Lwowie, lub Alei 3-go Maja w Warszawie.

Jednocześnie ogromny nacisk i szczególną uwagę trzeba zwrócić na zadrzewienie uliczne; gospodarka wojenna, dyktantyzm skądinąd do- brych ogrodników doprowadziły do tego, że w roku 1924 i 1925 trzeba było jąć się piłki i nożyc, by ze zdewastowanych na dodatek koron przez telefonistów, stworzyć coś do drzewa podobnego; gdzieindziej gałęzie zastaniały całe domy; tam trzeba było również wbrew własnemu chęciom przeprowadzić radykalne cięcie, by do ciasnych

mieszkań wpuścić promień słońca. I dlatego święte oburzenie p. E. W. w jednym z poprzednich numerów „Gaz. Pabj.” na ogrodników jest niesłuszne: to malum necessarium, które zniknie, gdy umiejętni tamtejsi ogrodnicy wyhodują masową ilość drzew w odmianach, tworzących maleńkie koronki.

Ze Pabjanice w przyszłości imponować i przodować będą nie tylko szkolnictwem, przemysłem, higieną ogólną, ale i wspaniałymi swymi zadrzewieniami, w to wierzę, bo w mieszkańcach miasta żyje głębokie ukochanie tego, co pabjanickie i co ma służyć ku chlubie Pabjanic.

Wilno we wrześniu 1926 r.

Kaź. Somorowski.

Z wycieczki do Lwowa, na VI Targi Wschodnie Jarosław, Radzymno, Przemyśl, Medyka, Mościska, Sądowa-Wisznia, Gródek Jagielloński, Lwów.

Gdy przejeżdżałem ziemię przez ojców nam przekazaną, puściłem się myślą wstecz i z poza mgieł czasu, i poza przeszłości tumanów, powstawały przed oczyma moimi mury i widziadła, z czasów różnych, z różnych epok historycznych.

Mimowoli przesunął się przed oczyma ten szlak historyczny, przez który nieustannie z Zachodu na Wschód i odwrotnie płynęły dwie kultury. Tędy szły liczne poselstwa, niosąc to pokojowe orędzia, to groźną zapowiedź wojny, ciągnęły nieskończone karawany kupieckie. Walily niezliczone ilości wojsk. Ileż łez i krwi wsiąkło w piasek tej drogi! Ileż to przyłgnęło do niej wspomnień.

Zaczęło dzień, kiedy dojechalśmy do Jarosława, słynnego ongiś z największych w Europie środkowej jarmarków. Przejeżdżamy Radzymno. Następna stacja Przemyśl. Z żalem stwierdzamy, że pociąg zatrzymuje się tylko na kilkanaście minut, a więc niema możliwości obejrzenia tego starożytnego grodu. Miasto ustawicznych walk i sporów polsko-rusko-węgierskich. Miasto stałych napadów i grabieży Tatarów, Węgrów, Kozaków, Szwedów i Rosjan. Poza miastem widzimy z okien wagonu górę Zniesienie, na której szczycie stoi murowana kaplica i wznosi się kopiec, zwany tatarskim, gdzie ma być według podania pochowany chan tatarski. Dwanaście kilometrów od Przemyśla, leży Medyka, z ogromnym parkiem, uchodzącym kiedyś za najpiękniejszy park prywatny w Galicji. W parku tym, jak nam objaśniano, znajduje się drzewo pamiątkowe na cześć Jagielly, który miał się tutaj zaziębić, słuchając śpiewu słowików, a w kilka dni potem umarł w Gródku. Mościska, Sądowa-Wisznia, znów z tatarską mogiłą, z resztą murów i piwnic. Następnie Gródek Jagielloński, miejsce zgonu Władysława Jagielly, w r. 1434. kiedy jechał na Ruś do odebrania hołdu hospodara wołoskiego. Z zainteresowaniem każdy wygląda z okien wagonu na miasto, lecz oprócz ogromnego stawu, nad któ-

rym leży miasto, a który ma podobno 1000 morgów obszaru i oprócz wież kościoła i cerkwi nic więcej spozrzeć nie można.

Nareszcie mamy Lwów. Wygląd miasta na pierwszy rzut oka nowoczesny, kamienice przeważnie nowe w stylu koszarowym. Ze starożytnych domów zasługuje na szczególną uwagę „Kamienica Królewska” w Rynku pod № 6. Jak głosi napis, umieszczony przy wejściu do Muzeum Narodowego, kamienica owa została wybudowana w r. 1580, przez greckiego kupca, Konstantego Korniakta. W murach tego domu bawił często Jan Sobieski. Dawał posłuchania, przyjmował hołdy, urządził uroczystości rodzinne. W r. 1686, dn. 22 grudnia król podpisał tutaj ze łzami w oczach warunki pokoju Grzymałowskiego, mocą którego Polska odstąpiła Moskwie ziemie zadnieprzańskie, Kijów i Smoleńsk.

Kamienicę tę zdobi piękna fasada, zdobna rzędem kamiennych posągów, a wewnątrz wspaniałe komnaty. Na pierwszym piętrze, sala audjencyjna, sala tronowa, sala królowej i inne. Obecnie dom ten jest własnością miasta i mieści się w nim Muzeum Narodowe im. króla Jana Sobieskiego, z oddziałem historycznym lwowskim. Muzeum zawiera zbiór portretów historycznych oraz pamiątki, odnoszące się do Jana Sobieskiego i jego czasów, jako to dokumenty, autografy, medale etc. W drugich pomieszczeniach znów zbiór sztychów, widoki miasta Lwowa, zabytki cechów lwowskich, zabytki municypalne, portrety mieszczan lwowskich, a nadto monety mennicy lwowskiej, medale, pieczęcie, insygnja i t. p.

Również w Rynku znajduje się dawny pałac arcybiskupi, w którym umarł król Michał Korybut Wiśniowiecki. Jest jeszcze wiele godnych uwagi budynków.

Z kościołów, które udało mi się zwiedzić, wymienię: katedrę łacińską, której fundatorem miał być Kazimierz Wielki. W r. 1756, przed cudownym obrazem Matki Boskiej, mieszczącym

się w Wielkim Oltarzu, składał tutaj król Jan Kazimierz swe śluby. Obok katedry stoi kaplica Boimów, piękny zabytek w stylu odrodzenia. Jest to budowla, której fasada cała pokryta jest gęstą rzeźbą, a wielki oltarz i kopuła przeładowana jest masą popiersi, rozet, gwiazd i cherubinów.

Piękna jest cerkiew wołoska, posiadająca najpiękniejszą we Lwowie wieżę, oraz cerkiew Ś-go Jura, zbudowana p/g planów de Wittego. Wewnątrz wiele zabytków sztuki cerkiewnej i dział sztuki.

Z dziesięciu muzeów, jakie są we Lwowie, pozostało zaledwie czasu na zwiedzenie dwóch i to niepełne. Oprócz Muzeum Narodowego zwiedziłem część Muzeum Lubomirskich, stanowiące nierozdzieloną całość Ossolineum. Niezmiernie bogate w zbiory muzeum to posiada nieocenione

wprost zabytki, m. in. bożka pogańskiego Światowida, wydobytego ze Zbrucza.

Najpiękniejszy dział Muzeum stanowi zbrojownia.

Cmentarz Lyczakowski zasiany jest setkami pomników i nagrobków znamienitych rodów polskich. Przy czytaniu nazwisk na pomnikach, staje przed oczyma cała przeszłość historyczna i wtedy odczuwa się dopiero, jak bardzo Lwów musi być polskim, chroniąc tyle szczątków zasłużonych rodów polskich. Wszak tu oprócz niezliczonej ilości grobów ludzi, którzy odegrali w historii Polski poważną rolę, widzi się grób Ordona, Seweryna Goszczyńskiego, Władysława Belzy, Piotra Chmielowskiego, Marji Konopnickiej i Zapolskiej. Na ogromnej górze groby powstańców.

K. Skowroński. (d. c. n.)

F. Janowski.

WSPOMNIENIA Z OBOZU W SULEJOWIE

Korzystając z zaproszenia kilku znajomych oficerów, postanowiłem odwiedzić obóz letni przysposobienia wojskowego w Sulejowie.

Ponieważ dzień mego wyjazdu zbiegł się ze strajkiem pracowników instytucji użyteczności publicznej w Łodzi, który objął i tramwaje dojazdowe, podróż do Łodzi odbyłem autem, doznając po drodze wszystkich przyjemności, płynących z używania tego środka lokomocji.

Był upalny dzień sierpniowy.

W samochodzie było ciasno, gorąco i duszno. Pot występował na twarzy i, zalewając ją strugami, uniemożliwiał oglądanie krajobrazów, jakie się roztaczały przed nami.

Od czasu do czasu jednak zrywał się wiatr, który chłodził zroszone ciało i odmykał oczy na uciekające pola, trawy, przydrożne wille i wioski.

Wtedy było przyjemnie: ludzie prostowali się i uśmiechali...

Jednakże przyjemność ta trwała krótko, na grzbiecie wiatru bowiem szły kłęby kurzu, które wdzierały się do oczu, uszu i gardła.

Na dobitkę, właściciel naszego ekwipażu, jak wszyscy jego koledzy po fachu, odznaczał się wielką dbałością o... własną kieszeń i co chwila, pomimo naszych energicznych protestów, dorzucał nam nowych pasażerów, zbierając ich po drodze, jak jeździec kółka na karuzeli.

Szczęśliwie jednak, bez katastrofy, za-

jechałszy do Łodzi, skąd pociągiem wyruszyłem do Piotrkowa...

Przedtem jeszcze, jadąc dorożką na stację Łódź-Fabryczna, miałem możność przekonania się, że łódzcy mistrzowie bata wysoko cenią swój honor zawodowy.

Towarzystwo, jadące razem ze mną, bojąc się spóźnić na pociąg, stałe przynaglało dorożkarza do szybszej jazdy, rzucając mniej lub więcej udatne dowcipy pod adresem jego szkapę.

Dorożkarz milczał, jakgdyby na koźle był posąg, a nie człowiek.

To rozzuchwiliło pasażerów, i ktoś się odważył zapytać, czy dorożkarz bierze na swój rachunek przewiezienie towarzystwa do Piotrkowa (wszyscy jechali w tym kierunku), o ile spóźnimy się na pociąg.

Nastąpiła (spodziewana!) zmiana ról.

Posąg zatrzymał konia, odwrócił się do pasażerów i głosem silnym, jak przystało na ludzi, których reprezentował, wygłosił następujące krótkie przemówienie:

— Zapytuję panów: czy koń ten należy do nich, czy do mnie? (Panowie milczeli, jakgdyby w dorożce byli posągi, a nie ludzie.) Jeśli — do mnie, to proszę siedzieć cicho i trzymać się siedzenia, inaczej — wysiadać, zapłacić i popędzić na dworzec piechotką.

Jeszcze jedno obrzydliwe pytanie, a dalej nie pojedę! —

Cmoknął na konia — dorożka potoczyła się dalej...

Przemówienie dorożkarza uczyniło pio-

runujące wrażenie.

Towarzystwo uciezło, jakgdyby do do-
rożki wsiadł kat z toporem, i opuściło głowy..

* * *

Jestem w pociagu i patrzę przez okno
na łąki, stogi i rżyska...

Na jednej z ostatnich stacyj wtoczył się
do przedziału jakiś pękaty jegomość, który,
jak się później okazało, był handlarzem ma-
ki, i, sapiąc, wkręcił się między mnie a są-
siadkę — starszą zawołowaną damę.

Po kilku minutach milezenia kolos
przemówił.

Najpierw zapytał o godzinę i podług
mego chronometru uregulował swój złoty
zegarek, potem — jak daleko stąd (pociąg
biegł z szybkością 40 klm. na godzinę) do
Łodzi, Warszawy i Krakowa, wreszcie u-
derzył w to, co go najwięcej bolało i... naj-
mniej kompromitowało.

Przemówił na temat urodzajów, prze-
miału zboża i eksportu.

Jegomość ze złotym zegarkiem okazał
się wyznawcą ostatnich zarządzeń nowego
rządu francuskiego z p. Poincaré na czele,
który w celu leczenia finansów francuskich
zainteresował się odżywianiem obywateli
i rozkazał im jeść chleb nieco ciemniej-
szy, niż dotychczas.

— Panie! — huknął głos pękatego
jegomościa — czy pan wie, dlaczego w
Polsce jest tak źle, tak ciężko? (Byłem za-
skoczony i nie wiedziałem, jaki zrobić wy-
raz twarzy.) Wszystkiemu winna jest dro-
żyzna — to stałe niezdolne podnoszenie
się cen na artykuły powszechnego użytku!
A drożyzna, proszę pana, jest dlatego, że
jemy chleb... za jasny! (Rozszerzyłem oczy
i nadałem całej twarzy wyraz zdziwienia.)

Tak, panie, chleb jemy za jasny, za
drogi... A cena tego artykułu odbija się
na cenie wszystkich innych towarów. Rząd
nasz powinien wydać zarządzenie, aby mły-
ny męły mąkę ciemniejszą. Czy pan wie
(nie wiedziałem, co zrobić z mięśniami
twarzy), że w naszych otrębach znajduje
się do 25% dobrej maki, którą wyciągają
młyny niemieckie, zakupujące u nas ma-
sowo wszelkie ilości otrąb? (Przyznałem
mu w duszy słuszność, oczekując w mil-
czeniu dalszego rozwinięcia drzemających
myśli.) Panie! ja się boję, abyśmy później

nie jedli z tych otrąb chleba, jak to już
było w roku ubiegłym... (Nadałem twarzy
wyraz bólu i współczucia.) Aby nie być
narażonym na straty, nie powinniśmy wo-
góle wywozić ani zboża, ani otrąb... (Tu
już szeroko rozwarłem oczy.) Tak, tak, na-
leży wywozić tylko mąkę! towar gotowy,
przerobiony przy pomocy mięśni naszego
robotnika...

Pociąg zwalniał biegu... Odetchnąłem...

Ze zmęczonemi mięśniami twarzy opu-
szczałem towarzysza podróży, życząc mu
szczęśliwej drogi, a sobie — bardziej sym-
patycznego i mniej handlowego towarzystwa
w dalszej podróży...

* * *

W Piotrkowie zabawiłem kilka godzin.
Po zwiedzeniu starych kościołów, zjedzeniu
obiadu i wysłuchaniu narzekani wszystkich
wiedzących kelnerów na porządki w mie-
ście, na kanalizację i wodociągi, na magi-
strat i radę miejską (wszystko tak, jak i
u nas) — pojechałem kolejką do Sulejowa...

Kolejka ta, jak stary, rozklekotany
wehikuł, wykonywała ruchy dwóch typów:
jeden — poprzeczny, hamujący i drugi —
prostopadły do pierwszego. W ten sposób
bieg jej przypominał osobę, cierpiącą na
artretyzm i reumatyzm, i był drżący,
chwijny, niepewny...

Po kilku kwadransach i przystankach
kolejka zatrzymała się...

Oczom przedstawił się przepiękny wi-
dok: na lewo — lasy, obok, w dole, szkli-
sta toń wodna, za którą w dali wznosiły
się jakieś mury klasztorne, na prawo —
niskie, przyziemne domki.

Sulejów!

Po przejściu niewielkiej polany zanu-
rzyłem się w lesie i za chwilę znalazłem
się w obozie.

Młodzież właśnie znajdowała się na
wykładzie.

Wyminałem trzy wielkie amerykańskie
namioty, rozbite jeden obok drugiego, pod
którymi spędzają nocę uczestnicy obozu, i
dotarłem do jednego z czterech namiotów
oficerskich, gdzie przyjęto mnie serdecznie
i gościnnie...

Poprosiłem o informacje.

Dowiedziałem się, że obóz przysposo-
bienia wojskowego w Sulejowie zorganizowano

wała 10-ta dywizja piechoty w Łodzi, że obozów tego rodzaju jest kilkanaście na terenie Rzeczypospolitej, że przysposobienie wojskowe młodzieży ma na celu umożliwienie skrócenia czasu służby wojskowej do 12 miesięcy i przygotowanie zdrowych, silnych, a wojskowo wyszkolonych młodych ludzi. Obozy te są sześciotygodniowe. Tutaj młodzież szkolna i akademicka spędza czas na ćwiczeniach wojskowych, gimnastyce i sporcie, co ją zaprawia fizycznie i duchowo do przyszłych trudów i ponadto stanowi miłe wywczasie letnie na łonie natury po roku, spędzonym w dusznych murach miasta i przy stole nad podręcznikiem szkolnym.

Obóz w Sulejowie liczy 74 uczestników, którzy się rekrutują z akademików, maturzystów i absolwentów łódzkich szkół handlowych.

Wśród uczestników obozu znajduje się i dwóch pabjaniczian — jeden akademik i maturzysta.

Kierownictwo obozu spoczywa w sprężystych rękach kpt. Lenkiewicza, oficera przysposobienia wojskowego przy 31 p. p. Pracę instruktorską pełnią oficerowie fa-

chowcy: por. Janowski, oficer instrukcyjny przy 28 p. p., por. por. Libert i Kuźnicki, oficerowie instr. przy 31 p. p. i por. Nowalsetti, of. instr. przy 37 p. p.

Strona gospodarcza obozu leży w rękach oficera gospodarczego por. Makowieckiego z 7 dywizji piechoty w Częstochowie. Lekarzem obozu jest por. Santarius z Krakowa.

Oficerowie pracują nader intensywnie i są przejęci ideą przysposobienia wojskowego, chcąc dać społeczeństwu ludzi naprawdę zdrowych i silnych.

Ponadto dowiedziałem się, że lasy, okolające obóz, obfitują w grzyby, a zarosła nad Pilicą — w dzikie kaczki i kwiczoły, na które można polować.

Tak gawędząc, spędziliśmy kilka godzin czasu i wreszcie po północy zorjentowaliśmy się, że pora położyć się spać.

Spanie pod namiotem należy do nader przyjemnych. W obozie, po całodzienniej pracy, każdy jest zmęczony i, położywszy głowę na poduszce, zasypia natychmiast, nie wiedząc, co to jest bezsenność, twarde pośłanie i inne tego rodzaju wymysły ludzi, żyjących w mieście. (dok. nast.)

Silva rerum

Ilumamy analfabetów.

Według danych tymczasowych, zebranych na podstawie ostatniego spisu ludności, Polska posiada 6,581,307 analfabetów, licząc od lat 10 i wzwyż. Z sumy tej na analfabetów od lat 10 do 14 przypada — 1,051,460, od 15 do 19 — 751,749, od 20 do 29 — 1,023,191, od 30 do 39 — 918,137, od 40 do 59 — 1,835,302, od 60 i więcej — 1,000,748.

Wśród rzymsko-katolików i ormiano-katolików jest 3,087,336 analfabetów (24 proc. ogółu ludności danego wyznania), pośród greko-katolików — 1,174,664 (48,4 proc.), prawosławnych — 1,573,062 (72 proc.), ewangelików — 95,058 (12,5 proc.), wyznania mojżeszowego — 626,075 (28,3 proc.) i innych wyznań — 25,112 (41,6 proc.)

Jak wysoko ludzie latają.

Lotnik francuski, Callizo który od 10 października 1924 roku, był posiadaczem rekordu wysokości 12,066 m, ustalił w dniu 23 sierpnia nowy rekord.

Wzniósłszy się na samolocie Blériot Spad z silnikiem Lorraine-Dietrich 400 MK. z lotniska

Buc pod Paryżem o 16.55, wylądował w Le Bourget o 19.20. Barografy, które zabrał ze sobą wykazały: jeden 12.500 m, drugi 12.800 m wysokości, termometr zaś — 50° Cels. Po sprawdzeniu w laboratorium „des Arts et Métiers“ okazało się, że faktyczna wysokość, która została osiągnięta, wynosi 12.442 metry, rezultat zatwierdzony przez komisję sportową Aeroklubu Francji.

Ciekawy jest postęp, jakiego dokonało lotnictwo od roku 1909, kiedy rekord wysokości został ustanowiony:

155 m. — Latham, 29 sierpnia 1909 r.
1.000 m. — Latham, 7 lutego 1910 r.
2.582 m. — Morane, 3 września 1910 r.
3.100 m. — Legagneux, 9 grudnia 1910 r.
4.900 m. — Garros, 6 września 1912 r.
5.450 m. — Legagneux, 17 września 1912 r.
6.120 m. — Legagneux, 28 grudnia 1913 r.
7.700 m. — Bourgeois, 22 września 1917 r.
8.155 m. — Sadi Lecointe, 9 maja 1919 r.
9.150 m. — Casale, 28 maja 1919 r.
10.093 m. — Schroeder, 27 lutego 1920 r.
11.145 m. — Sadi Lecointe, 30 sierpnia 1923 r.
12.066 m. — Callizo, 10 października 1924 r.
12.442 m. — Callizo, 23 sierpnia 1926 r.

Z tygodnia na tydzień.

Z kraju

Dnia 31 października r.b. cały świat obchodzić będzie **dzień oszczędności**.

Z ramienia min. skarbu utworzony został komitet dla zorganizowania dnia oszczędności. Postanowiono, iż w dniu tym odbędzie się zjazd instytucyj oszczędnościowych oraz zainteresowanych osób. Pozatem projektowane jest urządzenie odczytów we wszystkich szkołach państwowych na temat oszczędności.

Dzień oszczędnościowy ma specjalne znaczenie dla Polski, a komitet organizacyjny powinien dolożyć wszelkich starań dla osiągnięcia odpowiedniego rezultatu.

Prof. Kemmerer wyjechał z Polski, zostawiając sprawozdanie i swe wnioski w memorjale, liczącym 800 stron druku. W sprawozdaniu wyraża pogląd, że należy uzdrowić gospodarkę banków, uprościć administrację państwową, zwiększyć dochody z monopolów, przez ich reorganizację.

Do Gdyni przybyła **wycieczka marynarzy francuskich** na kilku statkach. Wycieczkę przyjął b. serdecznie. Prasa nam wroga widzi w powyższym fakcie pewne cele polityczne.

Por. Orliński przybył do Tokio z Warszawy

na aeroplanie. W Tokio witano polskiego bohatera b. uroczystie. Minister wojny w Warszawie mianował por. Orlińskiego kapitanem. Nie zważając na szalejący w Japonji tajfun, por. Orliński puścił się na aeroplanie w powrotną drogę. O ile szczęście mu dopisze, w tych dniach Warszawa powita polskiego bohatera w swych murach.

Na posiedzeniu sejmu w dn. 20 b. m. **min. Klarner** wygłosił ekspozé o sytuacji finansowej państwa. W ekspozé położył nacisk na otrzymaną równowagę budżetową, spłacanie przez Polskę długów zagranicznych i wykazał konieczność uregulowania cen artykułów pierwszej potrzeby.

Na posiedzeniu **sejmowej komisji skarbowo-budżetowej** niektóre frakcje prawicy, jak i lewicy zapowiedziały opozycje w stosunku do rządu prof. Bartla.

Opozycyjność sejmu w stosunku do rządu objawiła się w odrzuceniu szeregu pozycji w budżecie na 4 kwartał 1926 r.

Wielkie wrażenie wywołał **takt zamordowania przez b. dyrektora departamentu min. Skarbu Statkiewicza**, swej żony, dwóch synów i popełnienia samobójstwa przez powieszenie.

Z zagranicy

W dn. 16 b. m. Polska została **przyjęta do Rady Ligi Narodów** na 3 lata, otrzymując jednocześnie prawo ponownego wyboru.

Wielkie wrażenie wywołało w świecie politycznym spotkanie się przedstawicieli Francji Brianda z przedstawicielem Niemiec Stresemannem w małej szwajcarskiej miejscinie Thoiry. Omawiano tam podobno sprawę zbliżenia francusko-

niemieckiego. Jest to pierwsza podobna rozmowa od czasu wojny.

Na półwyspie Floryda (Stany Zjednoczone) szalał **straszliwy huragan**, niszcząc wsie i miasta; zginęło 1215 osób, tysiące zaś zostało rannych.

Słynne miasto kinematograficzne Hollywood zostało doszczętnie zniszczone.

W sprawie „Martwych dusz” w Pabjanicach

Szanowny Panie Redaktorze!

W Jego poczytnem piśmie w № 21 z ub. tygodnia umieszczono artykuł p. t. „Martwe Dusze”, z którego wynika jakoby ja był głównym winowajcą w całej tej aferze, racz przeto Sz. Panie Redaktorze umieścić moje poniższe wyjaśnienie.

Prawdą jest, że wniosłem skargę do magistratu na pewne osoby kierownicze z Chrz. Zw. Zaw. w Pabjanicach w sprawie systematycznego okradania Państwa i robotników zapisanych w tym związku, przez nadmierne ściąganie składek na Związek po dwa i nawet po cztery złote miesięcznie za

trzy dniowy zarobek na robotach publicznych, pomimo że my sami członkowie, którzy pracowaliśmy na robotach publicznych, przez naiwność zgodziliśmy się opłacać po złoty i groszy czterdzieści miesięcznie, lecz to wszystko dla tych osób było mało.

Dalej, z atykułu tego wynika, że milczenie moje spowodowane było ciężką sytuacją materialną rodziny. Otoż wyjaśniam, że dlatego zaraz nie meldowałem, gdyż chciałem stwierdzić powiedziane mi słowa, czy te pieniądze właściwie idą na rzecz związku, i czy w ten sposób postępują i inne związki. A gdybym był wystąpił z oskarżeniem wcześniej, bez faktów, to samo przez się

bylbym przegrał podwójnie, raz, że natychmiast utraciłbym pracę, po wtóre, mógłbym być pociągnięty do odpowiedzialności za oszczerstwa, tak, jak teraz czyni Zarząd tego Związku, podając do gazet, że mnie wykluczono ze Związku i sprawę na mnie oddano do prokuratora. Lecz to był tylko strach dla mnie, bo widocznie Zarząd Zw. zapomniał przesłać sprawę p. prokuratorowi, gdyż ja byłem osobiście u p. prokuratora złożyć swoją skargę, a od Zarządu na mnie nic nie wpłynęło. Co zaś do nadużyć jeszcze w roku 1924, to ja nie podawałem faktów, gdyż do Związku tego wtedy nie należałem. O nadużyciach takich tylko słyszałem i kiedy się w tym roku ponowiły, postanowiłem dla dobra społeczeństwa sprawę tę wyświelić, chociażby nawet z narażeniem samego siebie. Przyznaje się do tego, że w moich dziesiątkach to samo się działo, i jeżeli pod strachem utraty pracy godziłem się dopisywać martwe dusze na swoich listach, to bezwzględnie musiałem za nie i kwitować „Za Sz.“, a pieniądze po wypłacie oddawać, tak że tego zupełnie się nie zapieram i odpowiadając przed sądem w zupełności się godzę, nawet do sprawy nie będę miał adwokata, gdyż dla mnie niema kto zbierać składek wśród robotników. Szczerze społeczeństwu wyznać muszę, że sprawy tej bylbym jeszcze nie wydał władzom, ponieważ chciałem zebrać obfitszy materiał, o który walczyłem z członkami Zarządu tego Związku od sześciu tygodni. Najwięcej mi się rozebrało o urządzoną loterię fantową w r. b., z której dochód miał być przeznaczony na książki dla biednych dzieci członków tego Związku. Tymczasem po zebraniu gotówki, w której to kweście brałem i ja udział, pieniądze te miał przeznaczyć na właściwy cel Zarząd Związku uchwalil na posiedzeniu przelać na Związek, którego kasa zawsze była pusta. O te pieniądze stałe walczyłem i doszło do tego, że, aby mnie uspokoić, w obecności całego zarządu, w lokalu związku, obito mnie kijem, tak jak i moich poprzedników, którzy również chcieli więcej coś wiedzieć.

Z nadzieją, iż Sz. Pan Redaktor dla dobra społeczeństwa zechce umieścić mój list wyjaśniający obszerniej całą tę aferę zaco zgóry serdecznie dziękuję i kreślę się

z. wysokiem poważaniem

Szewczyk Feliks.

Pabjanice, dnia 24 IX 1926 roku.

Pabjanice, dn. 21/9 1926 r.

Do

Redakcji „Gazety Pabjanickiej”

w miejscu.

Niniejszym prosimy Szanowną Redakcję o łaskawe umieszczenie w swem poczytnym piśmie niniejszego sprostowania. W związku z pojawieniem się dn. 19/9 b. r. w № 21 artykułu p. t. „Martwe dusze“, komunikujemy:

1) Zarząd Chrześc. Zw. Z. R. W. stwierdza, że p. F. Szewczyk był członkiem tegoż Związku od dnia 25/6 b. r., a pracę otrzymał już dnia 28/5 b. r. za pośrednictwem Społecznego Biura Pośrednictwa Pracy mieszczącego się przy Związku Chrześc.

2) Ani Społeczne Biuro Pośrednictwa, ani Zarząd Związku nie byli obowiązani czuwać nad całością robót publicznych, gdyż do tego celu magistrat zaangażował specjalnie cały aparat urzędniczy, setników i innych, zatem podpisani nie mogą brać odpowiedzialności za nadużycia popełnione przez personel magistratu.

3) Z powodu nietaktownego zachowywania się p. Szewczyka wobec podwładnych sobie robotników, został tenże przez tych ostatnich spoliczkowany i w związku z tem, jako też w związku z popełnionymi nadużyciami 7 b. r. zostaje jako członek podpisanego związku skreślony.

4) Dnia 8/9 b. r. Zarząd Związku pismem tmj. l. dz. 123/26 prosił p. prokuratora o przeprowadzenie dochodzenia i o pociągnięciu p. F. Szewczyka do odpowiedzialności za oszczerstwo i na przyszłość uczyni to samo wobec wszystkich tych, którzy podobne oszczerstwa zamierzaliby pod adresem Związku Chrześc. kierować.

5) Magistrat odsyłając sprawę nadużyć na robotach publicznych do p. prokuratora dopiero dnia 13/9 b. r. t. j. w pięć dni później aniżeli Zarząd Związku, zdaniem naszym, przyczynił się znacznie do opóźnienia rozpoczęcia rozprawy, co zresztą z punktu widzenia obywatelskiego jest rzeczą niepożądaną.

Mamy nadzieję, że Szanowna Redakcja niepowodując się żadnemi względami w imię bezstronności umieści niniejsze sprostowanie, przyjmując jednocześnie zapewnienie, że z prawdziwym spokojem oczekujemy rozprawy sądowej i przykładnego ukarania winnych.

Z poważaniem

I. Rywiński
prezes.

Kronika miejscowa

Muzeum Koła P.M.S.—otwarte dla dorosłych w niedzielę od 5—7, wstęp 20 gr., dla dzieci w poniedziałki od 5—7, wstęp 5 gr.

Biblioteka Koła P.M.S. otwarta we wtorki i piątki od 7—8½.

Książnica Dziecięca Koła P.M.S. otwarta w poniedziałki, wtorki i środy od 3—6.

Czytelnie Miejskie.

Czytelnia I. — ul. Bóżniczna 11.
Czytelnia II. — ul. Poniatow-

skiego № 9.

Czytelnie otwarte w dni powszednie od godz. 10-ej rano do godz. 12-ej w poł. i od godz. 3-ej do godz. 9-ej wieczorem, w niedzielę i święta zaś od godz. 10-ej rano do godz. 12-ej w południe.

Dyżury lekarzy i felczerów.

Ubezpieczeni w Kasie Chorych oraz zarejestrowani członkowie rodzin, będący na ich utrzymaniu, winni w wypadkach nagłych załatwić zwracać się: **w dniu 25/26 września** do D-ra Tymienieckiej ul. Moniuszki № 3 (Dr. Meyer) do felczera Spionka ul. Tuszyńska № 36.

w dniu 2/3 paździer.

do D-ra Szapocznikowej, ul. Warszawska № 29 (Dr. Manitius) do felczera Wojciechowskiego, ul. Kościuszki № 31.

Poświęcenie murów Gimnazjum Żeńskiego.

W sobotę, dnia 18 b. m. o godz. 4-ej po poł. odbyło się poświęcenie murów budującego się przy ul. Kościuszki Gimnazjum Żeńskiego im Król. Jadwigi.

Na uroczystości przybyli p. starosta łaski, Dychdalewicz, w imieniu Kuratorjum Okręgu Szkolnego Łódzkiego p. naczelnik Czapczyński oraz wizytator p. Bzowski, p. inspektor szkolny Radwański, przedstawiciele władz polityczn. samorządowych, społecznych, oraz młodzież szkolna.

Przy poświęceniu przemówił ks. Urban, prefekt gimnazjum, nawołując młodzież do pomnażania skarbów ducha, by godnie przyjąć nowe mury będącego w budowie gmachu.

P. naczelnik Czapczyński wyliczył zasłużonych przy budowie nowego gmachu, szczerze dziękując dyrektorze p. Jędrzychowskiej za nieustanne trudy, dzięki którym przedewszystkiem śmiała myśl budowy wielkiego gmachu została zrealizowana.

Pomoc społeczeństwa nie może ustać i tu leży wielkie zadanie Komitetu Rodzicielskiego przy zdobywaniu dalszych funduszy na budowę.

Następnie został odczytany akt erekcyjny, który przedstawiciele zebranych urzędów i instytucyj podpisali. Akt ten wraz z numerem Gazety Pabjanickiej, zawierającej historję gimnazjum oraz z licznymi dziennikami i tygodnikami z dnia 18 b. m. został włożony do specjalnej puszeki i wmurowany w ściany gmachu.

W czasie uroczystości śpiewał chór młodzieży szkolnej pod dyktando prof. Miłka. Cała uroczystość odbyła się w pomieszczeniu mającym być w przyszłości salą gimnastyczną.

Jak można z dzisiejszego sta-

uu budowy sędzić, gmach gimnazjum przedstawiać się będzie b. okazale. Ma on być wyposażony w najnowsze zdobycze niezbędne do nauczania w wieku dwudziestym.

Stan bezrobocia w Pabjanicach.

Liczba bezrobotnych w Pabjanicach stale się zmniejsza.

Dzień 4 b. m. wykazywał 2841 poszukujących pracy, 11 b. m. — 2713, 18 b. m. — 2657.

Z ostatniej liczby — 2249 (956 mężczyzn i 1293 kobiet) pobiera zasiłek państwowy, w tem 240 ustawowy, 2009 — doraźny.

Spadek ilości bezrobotnych jest objawem pocieszającym i świadczy o poprawie sytuacji w naszym przemysle.

Budowa pół mostu na ul. Zamkowej.

Cieszyliśmy się, że miasto nareszcie będzie posiadało na pryncypalnej ulicy porządną, solidną most żelazno-betonowy.

Tymczasem dzisiaj, gdy most się już buduje, uciechę swoją możemy zredukować do połowy, ponieważ most na ul. Zamkowej będzie mostem osobiwym, rzadko spotykanym, — będzie półmostem.

Od strony południowej budującego się półmostu będziemy mieli prymitywny dotychczasowy drewniany most tramwajowy i kawałek istniejącego mostu drewnianego, jako mostochodnik dla przechodniów.

Wszystko to razem będzie tworzyło tryptyk, przerażająco piękny i wygodny.

Magistrat, jak wiemy, nie zamierza narażać budować reszty mostu, czyli miasto będzie narażone na straty, i to z dwóch powodów: po pierwsze, dlatego, że budowa całości zawsze taniej się kalkuluje, niż budowa części i po wtóre, że państwo, partycypujące w kosztach budowy do połowy, na wypadek późniejszego dobudowania mostu, może powiedzieć, że miasto most już posiada, a ono, państwo, udział swój już wpłaciło.

Uważamy, że jeszcze nie jest za późno i można błąd naprawić.

W związku z powyższem wskazaniem byłoby tramwaj puścić środkiem mostu, jak się to praktykuje w każdym porządnym mieście.

Nowa placówka sportowa.

W tych dniach organizacja młodzieży T. U. R. w Pabjanicach zorganizowała własną drużynę piłki nożnej, której treningi odbywają się w czwartki od godz. 4-7 po południu na boisku K. S. „BURZY“ przy ul. Kilińskiego.

Zapisy kandydatów przyjmuje sekretarz klubu w poniedziałki, środy i piątki od godz. 7-8 wieczorem w lokalu własnym, ul. Zamkowa 20.

Otwarcie Wyższych Kursów Nauczycielskich.

W czwartek dnia 24 b. m. w sali gimnastycznej szkoły powszechnej im Grzegorza Piramowicza w Pabjanicach odbyło się uroczyste otwarcie Wyższych Kursów Nauczycielskich w Pabjanicach.

Na uroczystości przybył w zastępstwie kuratora okręgu szkolnego Łódzkiego p. Michalski, naczelnik wydziału szkolnictwa powszechnego, przedstawiciele Rady Miejskiej miasta Pabjanic, Magistratu, instytucyj oświatowych i szkół średnich, oraz słuchacze Kursów i sporo gości.

Zagail uroczystość Kierownik Kursów p. insp. szkolny Józef Radwański, zachęcając słuchaczy do wytrwałej pracy. Pan naczelnik Michalski z uznaniem podnosił chwalebną dążność nauczycieli szkół powszechnych do dalszego kształcenia. Obecnie prawie nie mamy już niewykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych, pomimo to już wykwalifikowani nauczyciele chcą dalej się kształcić. Tą drogą najprędzej podniesiemy poziom naszego szkolnictwa. Wiceprezes Rady Miejskiej zapewnił, że Rada napewno nie uchyli się od obowiązku materialnego poparcia Kursów.

W imieniu profesorów Kursu przemawiał p. dr. Mazur, podkreślając z uznaniem owocną pracę Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych w Pabjanicach, będącego właścicielem Kursu. Prezes Zarządu Kursów podkreślił fakt, że połowa prawie nauczycielstwa pabjanickiego będzie się kształcić dalej na Wyższych Kursach. Podziękował wreszcie przybyłym za zaszczytowanie uroczystości swą obecnością. W imieniu słuchaczy odpowiedział p. Sosnowski z Dłutowa, zaznaczając, że na Kursy zdecydowali się przyjeżdżać nauczyciele z okolic często oddalonych o 15 km. od Pabjanic.

Po przemówieniach odbyły się inauguracyjne wykłady na wydziale humanistycznym, przyrodniczym i matematycznym.

Na Kursy zapisało się 80 osób.

Akademickie Koło Łódzian. zaprasza na wieczór taneczny

W dniu 25 września r. b. o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się w lokalu Stow. Śpiew. „Lutnia“ ul. Sien-

kiewicz 61 w Łodzi „Wieczór Taneczny“, na który ma zaszczyt prosić Akad. Koło Łódzian wszystkich członków Koła Akademików Pabjaniczan.

Dochód przeznaczony na rzecz Ak. Koła Łódzian.

Bilety wejścia 3 Zł. — studenckie 2 Zł.

Katastrofa na linii tramwajowej.

W nocy w sobotę na niedzielę, z dn. 18 na 19 b. m. ludzie, znajdujący się na mieście, zostali zaalarmowani wiadomością, że tramwaj, jadący z Łodzi do Pabjanic, na skrócie przy ul. Warszawskiej wykoleił się i spowodował śmierć 4 osób. Ponadto wielu pasażerów miało być mniej lub więcej ciężko rannych. Przyczyną katastrofy — belka, położona przez niewiedomego osobnika, na szynach, na którą w ciemnościach najechał tramwaj.

Znajdujący się właśnie na mieście reporter naszej „Gazety“ udał się na miejsce katastrofy i stwierdził bezpodstawność większej części tych „murowanych“ wiadomości.

Tramwaj, owszem, wykoleił się, ale nie z powodu jakiejś belki, lecz rozkręcenia weksła automatycznego i wbicia weń drewnianego klina. Ofiar żadnych nie zauważono. Pasażerowie, klęcząc na złośliwość ludzką, powrócili do miasta piechotą.

Okolo godz. 5 rano linja została naprawiona.

Bywają różne żarty, ale te, — połączone z wbijaniem klinów w weksle tramwajowe, należą do niezdrowych i niesmacznych.

Zwykle czynią je osobnicy, którym brak klina w głowie, którzyby pozbił rozpadające się klepki.

Kula w serce.

Przy ul. Tuszyńskiej 58 zamieszkiwał niejaki Józef Przesmycki lat 21. W młodzieńczych swych latach ukończył on 4 klasy szkoły średniej, lecz w życiu nie mógł znaleźć zadowolenia.

Często tak się składało, że był przyczyną bójek, za co notowano go kilkakrotnie w kronikach policyjnych.

W nocy z 23 na 24 b. m. przebywał Przesmycki u swej znajomej przy ul. Krótkiej 14. Tu zdradzał dziwne zaniepokojenie. Wypytywał się, czy przy-

chodzi do tego domu policja i kiedy przychodzi. Otrzymałszy odpowiedź, Przesmycki wyszedł do sieni i kilkakrotnie do siebie strzelił z wielkiego rewolweru, mierząc w serce. Jedna z kul przebiła płuco i przeszła obok serca, nie uszkodziwszy go jednak. Mając jeszcze sporo sił, denat wybiegł na podwórce i tu począł wzywać pomocy. Przybyły policjant odwiózł go do szpitala miejskiego, gdzie lekarz wyraził przypuszczenie, że denata będzie można jeszcze wyleczyć z rany.

Przy denacie znaleziono list następującej treści: Życie jest piękne, lecz dla mnie nie ma ono celu. Nie mam żyć dla kogo.

J. Przesmycki

Jestem zdrow na ciele i umyśle.

Ilość ulic i domów w Pabjanicach.

Według ostatnich obliczeń, Pabjanice liczą 89 ulic, przy których wznosi się 2448 budynków, w tem budynków murowanych parterowych — 1032, drewnianych parterowych — 499, pozostała suma rozkłada się na budynki jedno, dwu i trzy piętrowe.

Pabjanickie drapacze chmur, t. j. budynki trzypiętrowe, wykazują liczbę 34.

Jak z powyższego wynika, przeważa u nas liczba domów murowanych i parterowych.

Mamy nadzieję, iż niedługo będziemy mogli podać, ilu mieszkańców faktycznie liczą Pabjanice.

Za bezprawne pobranie węgla po 4 dni bezwzględne aresztu

Dnia 19 grudnia r. ub. magistrat, w myśl zarządzenia władz państwowych, przystąpił do wydawania węgla bezrobotnym, przyznając osobom, obciążonym rodzinom, po 3 korce, oraz po tyleż — samotnym, posiadającym własne mieszkanie i prowadzącym samodzielne gospodarstwo.

Na początku stycznia r. b. zgłosili się po węgiel Jadwiga Świątek, Józef Świątkowski i Stanisław Skalska (ul. Reymonta 11/15), którzy pobrali razem 9 korcy węgla, t. j. po 3 korce każdy.

Ponieważ Jadwiga Świątek jest właścicielką mieszkania, a pozostałe 2 osoby jej sublokatorami, przeto prawo do deputatu węglowego miała tylko Jadwiga Świątek.

Sublokatorzy jej, biorąc węgiel, dopuścili się bezprawia.

Magistrat, dowiedziawszy się o tem, wezwał powyższe osoby i zażądał od nich pieniędzy za niesłusznie pobrany deputat.

Wezwani nie chcieli myśleć o tem, wobec czego sprawa znalazła się w sądzie.

W dniu 20 b. m. sąd pokoju uznał Świątkowskiego i Skalską winnych bezprawnego pobrania węgla i skazał każdego na 4 dni bezwzględnego aresztu.

Magistrat zrzekł się swych pretensji.

Obecnie amatorzy węgla gorzko żalują i obiecują sobie, że już więcej nie dopuszczą się bezprawia.

Działo się to nie w Meksyku, lecz w Pabjanicach.

W niedzielę dn. 19 b. m. znany już z poprzednich numerów Gazy Sztrajch J. gościł u swego przyjaciela Romaldowskiego. O godz. 7 wieczorem Romaldowski odprowadzał Sztrajcha do domu.

Na rogu ulicy Kilińskiego i Grobelnej zauważyli oni na przeciwnej stronie ulicy dwóch swych zaciętych wrogów, także nam z Gazy znanych, mianowicie Wilezka N. i Redę J. Na widok ich Sztrajch krzyknął: Stój, ani kroku dalej! i począł strzelać w stronę Wilezka, strzelał również i Romaldowski. Na huk wystrzałów przerażeni przechodnie rzucili się w panicznym popłochu do ucieczki, chowając się w bramach domów. Napadnięci Wilezek i Reda poczęli strzelających obrzucać kamieniami. Gdy napadnięci poczęli uciekać, Sztrajch i Romaldowski puścili się za nimi w poгон.

Uciekający Reda i Wilezek napotkali policjanta, który stwierdził, że Reda jest ranny w rękę i ma postrzeloną łaskę. Za napadającymi udał się policjant z Wilezkiem i Redą. Wilezek jednak wyprzedził policjanta i pobiegł do domu Sztrajcha; przed domem oczekiwali nań Sztrajch i Romaldowski i wymienili jeszcze parę słów.

Gdy nabiegł policjant, Sztrajch już nie było. Policjant Salagacki wyrwał Romaldowskiemu rewolwer z ręki i aresztował go.

Sztreicha na razie nie pochwyciono. Dopiero dnia 21 b. m. policja otrzymała wiadomość, że Streich ukrywa się w młynie Freiera w Karolewie pod Pabjanicami Sztrajcha aresztowano.

Skrzynka do listów.

Pabjanice, dnia 15 września 1926 roku.

Szanowny Panie Redaktorze!

Nawiązując do „sprostowania” Komitetu Pabjanickiego Niez. Socjal. P.P., zamieszczonego w ostatnim numerze „Gazety Pabjanickiej”, uprzejmie proszę w imię prawdy o łaskawe zamieszczenie w Pańskim poczytnym piśmie niniejszej odpowiedzi, by zakończyć dalszą polemikę; jeszcze raz na zasadzie rzeczowych dowodów, będących w mojem posiadaniu, oświadczam, co następuje:

Po utracie zaufania do wielolicejowej polityki ciał partyjnych Niez. Socjal. P.P. w dniu 24 lipca b.r. wystąpiłem z rzeczonej partii wraz z 46 członkami (ogólna liczba 78) lokalnego Komitetu i całą dzielnicą w Jutrzkowicach. Wyraźne motywy naczego wystąpienia (prowokacje i karierowiczostwo oraz brak wyraźnego programu partyjnego) podaliśmy w odpisach dwóch „listów otwartych”, podpisanych przez wszystkich występujących, a skierowanych do Dr. Drobnera w Krakowie.

Komitet, chcąc uczynić siebie zwycięzcą, w dniu 26 lipca b.r. złożył pismo w biurze Rady Miejskiej, o rzekomem wydaleniu mnie z partii, co było odczytane na posiedzeniu Rady Miejskiej, na którym byłem nieobecny i nie mogłem tego sprostować. Ponadto Komitet sfalszował i złożył pismo z moim podpisem, jakobyem zrzekał się mandatu radnego, które uniważyłem (o tem w sprostowaniu nie wspomniano ani słowa).

Następnie, dlaczego złożył mandat radnego Hille, podaję wyjątki z jego własnych listów w tej sprawie. W liście z dnia 16 czerwca b.r. powiadamia Komitet N.S.P.P., że „zrzekam się mandatu radnego, dlatego, iż pobiliem się z łobuzami na ulicy w dniu 13 czerwca b.r., wobec czego opinia moja będzie poszarpana”.

A do Prezydium Rady Miejskiej donosi listem z dnia 15-go tegoż miesiąca „zrzekam się mandatu radnego, wskutek wycieńczenia chorobą organizmu”.

Stwierdzam natomiast, że pełnomocnik C.K.W., przysłany w tym celu z Warszawy, chciał jeszcze w dniu 1-ym sierpnia b.r. zatuszować powyższe. A Dr. Drobner w liście z dnia 16 sierpnia b. r., skierowanym do występujących członków, pisze: „Wróćcie Towarzysze! Czas jeszcze, by zpowrotem podać sobie ręce. Cofnijcie Wasze postanowienie o wystąpieniu i t.d.”

Jak powyższego wynika, to całe „sprostowanie” nie odpowiada prawdzie. Charakterystycznym jest, że nie tak dawno jeszcze ludzie ci wynosili mnie pod niebiosy. Uważali siebie tem samem za niezdolnych do wszelkich wystąpień publicznych i kierowania partją. Obecnie odmawiają mi wszelkich zdolności w tym kierunku i piszą: „że na terenie polityki krajowej, partja nie przywiązywała większej wagi do moich wystąpień publicznych” (wyjątek ze sprostowania). Oto jak wygląda złośliwość ludzka.

Parę miesięcy temu Dr. Drobner i Dr. Kruk pisali do mnie: „abyście nam pomogli w Krakowie do zbudowania roboty organizacyjnej. Jesteśmy przekonani, że nikt tego lepiej od Was nie

zrobi, za co będziemy niewypowiedzianie wdzięczni i mile o Was zawsze wspominać będziemy”. B. Drobner, Kraków, dn. 2/VI 1926 r.

„Wpłynę na R. Szymczyka, ażeby natychmiast przyjechał do Częstochowy, celem przeprowadzenia akcji przedwyborczej do rady miejskiej”. I. Kruk, Warszawa, dn. 4/XII 1925 r.

„Przeto zrozumiałą rzeczą jest, że Wy, jako działacz społeczny, mający poza sobą akcję wyborczą, jesteście wprost nieocenionym i niezastąpionym. Biorąc to wszystko pod uwagę, prosimy Was bardzo jedźcie do Częstochowy, choć na tydzień lub dwa, aby pracy organizacyjnej nie zwalić na barki ludzi, którzy do kierowania partją nie są zdolni”. C.K.W., Warszawa, dn. 5.XII 25.

Obecnie komitet, składający się z ludzi, którym C.K.W. odmawia aspiracji do kierowania partją, wydaje o mnie opinię, zarzucając mi nieudolności!

Co do przestępstw natury etycznej, oświadczam, że uniewinniać się nie myślę przed ludźmi, o których opinia publiczna jest dobrze poinformowana, gdyż niejedno przestępstwo mają na swoim sumieniu. Wreszcie, smiesz mnie bardzo zachowanie „narazie” w tajemnicy przez Komitet innych moich przestępstw. Proszę opublikować; czekam!

Na zakończenie podaję do wiadomości publicznej, że za zarzut „nie szanującego własności społecznej” (sprawa biblioteki M.I.T.U.R.), pociągnąłem do odpowiedzialności sądowej podpisane pod tym sprostowaniem indywidua.

Wysoce nieetyczne i niepoczytelne zachowanie się Komitetu Pabjanickiego Niez. Socjal. P.P. w stosunku do mojej osoby poddaję pod sąd opinii publicznej!

Racz przyjąć Szan. Panie Redaktorze wyrazy poważania i szacunku.

Roman Szymczyk

radny miasta.

Przypisek redakcji: W imię bezstronności Gazeta Pabjanicka oddała sporo miejsca na polemikę między kierownikami pabjanickiej partii niezależnych specjalistów. Ponieważ kwestje sporne uważamy za dostatecznie wyjaśnione, na ostatnim liście p. Szymczyka polemikę na powyższy temat zamykamy.

Do

Redakcji „Gazety Pabjanickiej”

w miejscu.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec ukazania się notatki w prasie łódzkiej, jakoby powodem zrzeczenia się przeze mnie mandatu radnego był zatarg w łonie Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy, niniejszym proszę o sprostowanie.

Jednym z powodów wystąpienia z Rady Miejskiej, była niemożliwość i niezgodna z uchwałami partji działalność Szymczyka Romana na terenie

Rady Miejskiej, jako radnego; pozatem zarzuty P.P.S., natury etycznej, przeciwko Szymczykowi, głośno wypowiedziane na wiecach przez przywódców robotniczych do Rady Kasy Chorych w Pabjanicach. (Biblioteka Koła Młodz. Robot. - T.U.R.) Na miejsce moje wszedł do Rady Miejskiej z listy Niezał. Socjal. Partji Pracy M. Poleski. Nieprawdą jest, jakoby z partji wystąpił, prawdą natomiast jest, że b. radny Szymczyk R. został z partji wydalony za brak subordynacji i niego-

dne zachowanie się dopiero po 2-miesięcach zrzeczenia się przeze mnie mandatu radnego.

Racz przyjąć i t. d.

I. Hille

Czł. Okr. Kom. Robotn. N.S.P.P.
w Pabjanicach
b. radny miasta.

Pabjanice, dnia 15 września 1926 r.

Sport

Piłka nożna.

P.T.C. II — R.T.S.G. (Ruda) 3:4.

Ubiegłej niedzieli gościła w Pabjanicach I drużyna Rudzkiego Towarzystwa Sportowo-Gimnastycznego, rozgrywając zawody w piłkę nożną z rezerwą Pabjanickiego Tow. Cyklistów.

Gra naogół mało ciekawa, prowadzona ospale i bez silniejszego tempa.

Pierwsza połowa schodzi pod znakiem przewagi gości, którzy też uzyskują jeden punkt. W drugiej połowie gospodarze w ofensywie, jednak większa część wypadów kończy się na rzutach w aut.

Obie strony uzyskują po przerwie po trzy bramki.

Sędziował dobrze p. Piotrkowski

P.T.C. — „Sokół” (Zduńska-Wola) 3:2.

Tęże niedzieli kombinowany zespół P.T.C. mierzył siły w Zduńskiej-Woli z tamtejszym „Sokołem”. Gra ostra i otwarta, obfitowała w szereg ciekawych momentów i przyniosła drużynie P.T.C. zasłużone zwycięstwo, choć rezultat mógłby być korzystniejszy.

Drużyna „Sokoła” dobra, świadczy o tem ładna gra, a przede wszystkim dobre opanowanie piłki i dobry rozwój fizyczny graczy, którzy prócz piłki nożnej uprawiają gimnastykę i lekką atletykę.

„Burza” — „Union” (Łódź) 1:2.

„Burza” gościła ubiegłej niedzieli łódzką A-

klasową drużynę „Union” przegrywając w nieznacznym stosunku 1:2.

W pierwszej połowie „Burza” uzyskuje jedną bramkę z „jedenastki”. W drugiej połowie „Union” przeprowadza kilka ataków, uzyskując 2 bramki.

Gra ostra, nawet za ostra prowadzona była ze strony „Burzy”, co jeszcze więcej przyczyniło się do klęski, gdyż sami gracze zbyt zdenerwowani nie byli w stanie rozwinąć celowej akcji, co zresztą wykorzystał umiejętnie przeciwnik.

Więcej spokoju i przezorności winna sobie przyswoić drużyna gospodarzy, a przez to samo wyniki będą lepsze.

Burza I — P. T. C. I

W nadchodzącą niedzielę odbędą się na boisku P. T. C. zawody pomiędzy miejscowymi klubami „Burzą” a „P. T. C.”. Ze względu na znaczną poprawę formy obu drużyn zawody zapowiadają się bardzo interesująco.

Wyniki zamiejscowe.

Turcja — Polska.

W przedostatnim tygodniu bawiła w Polsce turecka drużyna z Konstantynopolu.

Pierwsze zawody tej drużyny z reprezentacją Górnego Śląska zakończyły się porażką gości w stosunku 1:2, ten sam wynik osiągnęła reprezentacja Krakowa, zaś reprezentacja Polski zwyciężyła w wysokim stosunku 6:1.

Ankieta w sprawie teatru w Pabjanicach.

Magistrat m. Pabjanic, chcąc zapewnić społeczeństwu pabjanickiemu stałą gościnę dobrego teatru łódzkiego, któryby co dwa tygodnie dawał przedstawienia w sali Kina Miejskiego, w pierwszorzędnej obsadzie, na tle oryginalnych dekoracji, — ogłasza niniejszem

ankietę, czy łódzki teatr miejski może liczyć na frekwencję w Pabjanicach.

Wszyscy, którzy pragną przyczynić się do podniesienia skali życia artystycznego naszego miasta, proszeni są o wypełnienie deklaracji, które można otrzymać w Magistracie — pokój № 5 (Wydział Oświaty i Kultury) do dnia 6-go października 1926 roku.

Pabjanice, dnia 25 września 1926 r.

MAGISTRAT m. PABJANIC

Wydział Oświaty i Kultury.

Redaktor i wydawca w imieniu Komitetu: Kazimierz Staszewski.

Druk. St. Stefana w Pabjanicach, Zamkowa II.